Nr. 265. Kraków, dnia 19 Listopada — Piątek. Rok 1886.

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Szkice budżetowe.

III.

(Opłaty, taksy, loterya, cło i inne dochody ministerstwa skarbu).

Dalszą większą pozycyą tego rodzaju dochodów jest dochód ze stempla. Preliminowano go na rok:

	Dla całego państwa zł.	dla Galicyi zł.
1883	16.950.000	1.488.420
1887	18.200.000	1.817.250

Wzrósł zatem dochód ze stempla w całem państwie o 7·4 prc. zaś w Galicyi o 22 prc. Główna pozycya tej rubryki „sprzedaż marek stemplowych“ wzrosła w Galicyi z 1.355.000 złr. na 1.640.000 złr. — sprzedaż blankietów wekslowych z 106.500 złr. na 128.000 złr. — stempel dziennikarski z 22.000 złr. na 33.000 złr. — kalendarzowy z 2600 na 4000 złr. Jeżeli ostatnie dwie pozycye dowodzą pewnego postępu, bo pomnożenia czytelnictwa w kraju, to pierwsze dwie rozmaicie można tłumaczyć — albo wzrostem ruchu interesów, albo też mniej pochlebnie wzmagającem się pieniactwem i zadłużaniem się. Gdy bowiem dochód ze sprzedaży stempli wzrósł w Galicyi o całe 285.000 złr. to w innych prowincyach uległ nawet dość znacznemu zmniejszeniu, tak, że w całem państwie wzrost wynosi tylko 360.000 złr. a dochód ze sprzedaży blankietów wekslowych wzrósł w Galicyi o 21500 złr., w całem państwie zaś tylko o 10 000 złr. — znowu zatem zmniejszył się znacznie w innych prowincyach.

Dochód z taks preliminowano dla całego państwa na rok 1883 na 800.000 złr, na rok 1887 na 900.000 złr. — dla Galicyi zaś 100.900 złr. i 118.890 złr.

Jednym z najdotkliwszych ciężarów podatkowych są „opłaty od interesów prawnych, dokumentów, pism i czynności urzędowych“ — tak zwane w niemieckim stylu urzędowym *Gebühren*, należytości w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Preliminowano je dla całego państwa na rok 1883 w kwocie 32.021.000 złr. na r. 1887 w kwocie 33.250.000 złr. — wzrosły zatem o 1.229.000 złr. czyli o 3 8 prc. — zaś dla Galicyi na rok 1883 w kwocie 2.507.200 złr., zaś na rok 1887 w kwocie 2 831.940 złr. — wzrosły zatem o 327.740 złr. czyli o 13·1 prc. Ta wielka różnica wzrostu świadczy najlepiej, iż „śruba“ w naszym kraju nie spoczywa, i że czynność „wymiaru należytości“ w Galicyi z całą energią jest prowadzona. Największą tu pozycyą jest opłata za przeniesienie własności, którą na rok 1887 preliminowano na 1.810.000 złr.

Spodziewamy się, że nawet p. minister skarbu, nie pogniewa się na nas, jeżeli z przyjemnością zaznaczymy stopniowe zmniejszanie się dochodu z loteryi w naszym kraju. Preliminowano dla Galicyi w tej rubryce:

	1883	1887
Dochód	1.461.850	1 441.920 złr.
Rozchód	910.130	899.820 złr.
Czysty dochód	551.720	542.100 złr.

Miejmyż nadzieję, że to zmniejszenie dochodu nie zatrzyma się na tym punkcie, ale dalej postępować będzie — aż przecie rząd przyjdzie do przekonania, że bez zachwiania finansowych podstaw państwa loteryę liczbową znieść można.

Jeszcze jedna jest większa rubryka w dochodach ministerstwa skarbu — a tą jest cło. Dochód z cła preliminowano z całego państwa na r. 1883 na 36.423.800 złr. a 1887 na 41,062.500 złr., zaś z Galicyi w pierwszym z tych lat na 1,315.500 złr., a w drugim na 1,696.220 złr. Wzrósł zatem ten dochód w całem państwie o 4.638.700 złr., czyli o 12 7%, zaś w Galicyi o 380.720 czyli 28·9%. Z tej różnicy między procentem wzrostu w całem państwie, a w Galicyi, wnioskować można, że nie samo podwyższenie niektórych ceł, ale też i zwiększony ruch handlowy wzrost ten spowodował.

O innych drobniejszych pozycyach dochodów ministerstwa skarbu z Galicyi nie będziemy mówić osobno — a poprzestaniemy na tem, że wstawimy je w następujące zestawienie ogółu dochodów ministerstwa skarbu z Galicyi. Preliminowano:

	r. 1883 zł.	r. 1887 zł.
Podatki bezpośrednie	10,662.000	10.651.000
Cło	1,315.500	1,696.220
Podatek konsumcyjny	5.555.030	6,807.230
Monopol soli	7 386.372	7,761.100
„ tytoniu	7,576.140	8,494.510
Stempel	1,488.420	1,817.250
Taksy	100.900	118.890
Opłaty	2,507.200	2,831.940
Loteryę	1,461.850	1,441.920
Myta	514.960	487.690
Podatek szynkarski	280.400	287.750
Różne dochody urzędów cłowych	103.267	103.100
Zwroty i różne dochody	88.359	253.755
Razem	39,040.398	42,752.355

Wzrosły zatem w tym czasie dochody ministerstwa skarbu z Galicyi o 3,711.957 złr. czyli o 9 5%. Równocześnie wzrosły dochody tegoż ministerstwa z całego państwa z 386.321.042 złr. na 407,291.905 złr., więc o 20,970.863 złr. czyli o 5 4%. Widzimy zatem, że procent wzrostu dochodów ministerstwa skarbu z Galicyi jest w tem pięcioleciu znacznie większy niż w całem państwie.

Przesilenie marszałkowskie.

Prezes Rady powiatowej krakowskiej otrzymał w odpowiedzi na telegramy do hr. Taaffego w sprawie rezygnacyi marszałka Zyblikiewicza, następujące pismo:

Do JW. Pana Alfreda Milieskiego, prezesa Rady powiatowej w Krakowie.

Wskutek otrzymanego dzisiaj polecenia JE. Pana Namiestnika Galicyi z daty: Wiedeń 15 listopada 1886 L. 200/*g* mam zaszczyt zakomunikować JW. Panu, co następuje: Prezesowie 59 Rad powiatowych i Prezydenci miast Lwowa i Krakowa zwrócili się do Jego Ekscellencyi Pana Prezydenta Ministrów z prośbą, aby zechciał tak działać, iżby prośba p. marszałka krajowego dra Zyblikiewicza o dymisyę przez Najj. Pana nie została przyjętą, lecz aby była załatwioną udzieleniem odpowiedniego urlopu. Wskutek reskryptu JE. pana ministra z dnia 13 listopada b. r. L. 4879/M. J. i odnośnie do telegramów z dnia 11 i 12 b. m., adresowanych do JE. Pana Ministra Prezydenta, zawiadamia się JW. prezesa Rady powiatowej krakowskiej, jako pierwszego z podpisanych na tych depeszach, że JE. Pan Minister ze względu na autonomiczne stanowisko P. Marszałka krajowego nie jest w możności wchodzić w poruszoną kwestyę udzielenia Mu urlopu i że podaniu o dymisyę, którą sam wniósł i względami zdrowia motywował, rząd w ogóle nie może się sprzeciwiać. W danych okolicznościach byłoby to rzeczą PP. petentów zwrócić się ze swemi życzeniami wprost do P. Marszałka krajowego i przedstawić mu kwestyę cofnięcia podania się do dymisyi.

Kraków, dnia 16 listopada 1886 r.

W zastępstwie: Fetter m. p.

Powyższy reskrypt ministeryalny zawiera najdosadniejszą krytykę wielce niewłaściwej formy, jakiej do manifestacyi tej użyto. Autorowie owych niefortunnych telegramów, nię mniej niefortunnie przez *Czas* bronieni, mogą teraz przekonać się, że mieliśmy zupełną słuszność pisząc, iż skompromitowali oni prezesów Rad powiatowych, spomromitowali naszą autonomię, dowodząc owemi telegramami oczywistej nieznajomości ustaw i stosunków. Minister musi się powoływać na „autonomiczne stanowisko marszałka“, o którem autorowie telegramów zapomnieli — minister musi przypominać naczelnikom autonomii powiatowej, że autonomiczny marszałek ani od rządu ani od korony nie otrzymuje urlopu — minister zatem udziela krajowi lekcyi autonomii. Za tę upokarzającą lekcyę niech prezesi Rad powiatowych podziękują tutejszej koteryi stańczykowskiej, która nie dla marszałka Zyblikiewicza, ale dla swoich celów koteryjnych całą ową manifestacyę urządzając, nie umiała nawet urządzić jej w sposób godny, i stwierdziła po raz setny, że intrygować umie, ale że nie umie poprowadzić w sposób odpowiedni jakiejkolwiek akcyi krajowej na szerszą skalę.

Wiadomość o nominacyi hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa marszałkiem krajowym, którą z Wiednia telegrafowano do Lwowa, teraz rekoszetem wraca ze Lwowa do Wiednia. Zamieszczają ją jako lwowski telegram wszystkie wiedeńskie dzienniki, chociaż one bepośrednio w Wiedniu najpierwej mogły i powinny były mieć tę wiadomość. Tem samem prawdziwość jej staje się nieco podejrzaną. Pierwszy hymn pochwalny, jaki hr. Tarnowskiego spotkał, pochodzi od *N. fr. Presse*, która w lwowskiej korespondencyi zapewnia, „że rząd w danych stosunkach zrobił możliwie najtrafniejszy wybór“. Wątpimy, aby ta rekomendacya mogła być miłą hr. Tarnowskiemu.

Dzienniki lwowskie uważają nominacyę hr. Tarnowskiego, jako fakt dokonany. *Dziennik Polski* donosi z Wiednia, że hr. Tarnowski ma zostać tajnym radcą i że już pojechał do Pesztu dla podziękowania cesarzowi za nominacyę. Redakcya zaś pisze od siebie:

„Pokazuje się, że gra Stańczyków była bardzo zręczną, skoro mimo niezbyt sprzyjających okoliczności potrafili wyforytować na to stanowisko swojego kandydata. Nie potrzebujemy nawet wzmiankować, że oprócz kilkunastu członków stronnictwa krakowskiego którzy lubią zawsze i wszędzie przemawiać w imieniu kraju, nominacya ta nikogo nie zadowoli. Hr. Tarnowski nie odznacza się ani wybitnemi zdolnościami, ani znajomością stosunków krajowych, do piastowania urzędu marszałkowskiego niezbędnie potrzebną, a względy te, równie jak i zapatrywania polityczne nowo-mianowanego marszałka przemawiają raczej przeciwko niemu. To też nie może ulegać wątpliwości, że w chwili, kiedy krajowi potrzeba silnego, energicznego, że sprawami krajowemi doskonale obeznanego kierownika wydziału krajowego, nominacya hr. Tarnowskiego, obliczona jedynie na zadowolenie pewnej koteryi, musi być uważaną jako bardzo niekorzystna dla kraju“.

Gazeta Narodowa pisze:

„Nad sprawą mianowania marszałka dla Galicyi zastanawiała się Rada ministrów i ona to hr. J. Tarnowskiego zaproponowała cesarzowi do zamianowania. Jeżeli więc w ostatniej chwili nie otrzymała korona bezstronniejszej relacyi o usposobieniu kraju w sprawie przesilenia marszałkowskiego i o osobie proponowanego jej kandydata, którego partya krakowska tak forsownie pchała naprzód — to nominacya hr. J. Tarnowskiego jest już dziś faktem dokonanym.

„Pismom krakowskiej partyi przypadnie zatem wkrótce trudne zadanie wyliczania zasług obywatelskich, prac w życiu publicznem i politycznych poglądów, które hr. Jana Tarnowskiego uczyniły godnym najpierwszego zaszczytu w kraju. Kraj cały niewiele wie o nich, w najważniejszych chwilach narodowego życia nie spotykał się z nazwiskiem hr. J. Tarnowskiego z Dzikowa, w sejmie krajowym widzi go dopiero od roku 1876 i to jako zupełnie biernego posła, który w niczem nie brał inicyatywy — a jeżeli go zna jako dobrego i oszczędnego gospodarza, to ważną tę zaletę dzieli z nim wielu zacnych obywateli, którzy jednak nie roszczą sobie pretensyi do sterowania autonomicznemi sprawami kraju.

„Jeżeli rząd chciał wywołać dla siebie jeszcze większą obojętność w naszych kołach politycznych, to dokonał tego zupełnie, ulegając partyi w kraju niepopularnej i objawiając lekceważenie dla całego autonomicznego kierunku polityki“.

Kuryer Lwowski stwierdziwszy, że jeżeli nominacya ta rzeczywiście nastąpi, „natenczas partya wsteczników krakowskich, natrącających się koronie, odniosła sukces, który stosunki kraju zabagni jeszcze bardziej, niż są zabagnione“ — pisze dalej:

„My jeszcze mamy słabą nadzieję, że nominacya ta nie stanie się faktem, i dziwilibyśmy się bardzo p. Ziemiałkowskiemu, że nie dołożył swego wpływu, aby nie wydawać kraju na pastwę koteryi intrygantów i egoistów, pozbawionych poparcia nawet potulnej większości sejmowej.

„Wreszcie charakterystyczny podajemy fakt: Dr. Zyblikiewicz dowiedziawszy się wczoraj popołudniu o zaszczycie, jaki trafił p. Jana Tarnowskiego, wystosował doń telegram następujący: „Stało się według życzenia. Winszuję. Zyblikiewicz“.

Z Rusi halickiej.

Lwów, 15 listopada.

W ruskich kołach debatują obecnie przedewszystkiem nad dwiema sprawami. Najpierw nad sejmową kandydaturą profesora Aleksandra Ogonowskiego z okręgu Bolechów-Dolina-Rozniatów a powtóre nad sprawą komitetu ratunkowego, który swego czasu uorganizował się był w celu niesienia pomocy włościanom zaangażowanym w smutnej pamięci banku rustykalnym.

We wczorajszych numerach *Słowa*, *Prołomu* i *Diła* spotykamy się nawet z wezwaniem „Russkiej Rady“, która nawołuje wyborców do solidarnego głosowania na rzecz profesora Ogonowskiego. Fakt ciekawy. O ile nam się zdaje, jestto kandydatura, którą po raz pierwszy zajęło się polityczne towarzystwo ruskie „Narodna Rada“ odkąd zostało ono założonem — a staruszka „Russka rada“ chcąc nie chcąc musi podążać w ślad za nią, widząc ze swej strony niemożliwość uczynienia jakiegobądź *prołomu*. Więc mimo woli rezygnuje na korzyść pierwszej, jak wszelkie zacofanie ustąpić musi przed postępem, a że zrzeczenie się egidy w prowadzeniu ruskiej polityki musi być dla hołdowników „Russkiej Rady“ co najmniej bolesnem, tego zdaje się nam bliżej objaśniać nie trzeba. W każdym razie jestto *dura necessitas*, nieubłagana konsekwencya, wypływająca z przeszłości „Russkiej Rady“, której kandydaci przy każdorazowych wyborach wyjeżdżali zwyczajnie na koniku plemiennej nienawiści, wiozącym wprost do obozu wiedeńskich centrałów. *Mutatis temporibus* i ten kierunek sprzykrzyć się musiał. Zwolna uwidacznia się tylko powolny odwrót partyi russofilów, którzy w obec tego, że obóz narodowców z dniem każdym rośnie i że w danym razie nawet ruscy ultramontanie *alias* zwolennicy *Miru* przeciw owej partyi stają okoniem, muszą z wielkim smutkiem śpiewać na temat: *die schönen Tage von Aranjuez*. Swoją drogą za kilka lub kilkanaście dni spodziewają się Rusini jakiej nowej korespondencyi w *Dnewniku Warszawskim* datowanej jeśli nie „z nad Dniestru“, to co najmniej z „ulicy Blacharskiej l. 5“ albo z redakcyi Strachopuda — ale korespondencye takie, to już rzecz zwyczajna. Młodorusini uważają je za odwrotną stronę tego hymnu, który *coram populo* w Galicyi zwykli wyśpiewywać Słowiści i Prołomiści u podnóża posągu Austryi.

Bądź co bądź nie wątpimy ani na chwilę, że z urny wyborczej wyjdzie nie kto inny tylko prof. Ogonowski. Kandydaturę p. Żegiestowskiego uważać należy za jednodniówkę a starostwo w Bolechowie może będzie na tyle grzecznem, że ani wolności sumienia Rusinów ani ich przekonań i praw krępować nie będzie, zwłaszcza, że i ksiądz metropolita sypia obecnie dobrze, gdyż tym razem jakoś nie miał odwagi wysunąć kandydata ze swej strony. Ale *a propos* snu spokojnego. Ręczymy wam, że odkąd ulotnił się ze Lwowa Włodzimierz Podlaszecki, członek komitetu ratunkowego, *zmichałkowawszy* (*zmichałkować — terminus technicus* w ruskim języku od czasu operacyi Michałka w banku ruskim) pewną nieokreśloną jeszcze bliżej sumę ze szkodą zadłużonych włościan w banku rustykalnym od tego czasu p. Markow, redaktor *Prołomu* tak tryumfuje, że spać zupełnie nie może.

Z pod jego pióra wychodzą teraz artykuły na temat: „jacy my nieoględni w operacyach finansowych“ i t. d. Odziany w togę nauczyciela-apostoła każe on prenumeratorom swoim czytać między wierszami: „Widzicie jak ukrainofile ujadali na malwersacye w banku ruskim a tymczasem i im powinęła się noga. Więc nie tylko my zbłądzili ale i oni chodzą tąże samą drogą, przeto narodzie przebacz nam“! I jak z rogu obfitości sypią się z pod pióra redaktora *Prołomu* przekręcania faktów, napaście na posła Romańczuka, na Ukrainofilów, którzy według jego zdania zaprzedali się całkiem Polakom — a czemu? Bo *N. Reforma* i *Kuryer Lwowski* przemówiły kilka razy w ten sposób co *Diło* i na odwrót,

---

Jednem słówkiem.

NOWELLA.

2 (Ciąg dalszy.)

Odwróciłem się niezadowolony do okna i z zachmurzonem obliczem przypatrywałem się ciemnym postaciom przechodniów, snujących się nielicznie wśród śnieżnej zamieci... gdy nagle usłyszałem tuż za swemi plecami przyciszony głos Izi:

— Przepraszam cię kuzynku!... ja się tak nie w porę odezwałam!... ale myślałam... że między nami jest bliskie pokrewieństwo. Może ty się na mnie gniewasz za moją śmiałość?...

— Ale co za myśl... kuzynko! Przecież jesteśmy w rzeczy samej bliskiemi krewnemi, tylko, że z Franiem... ot, jak mężczyźni, nie pomyśleliśmy o tem.... Ale tobie będę bardzo wdzięczny, jeśli mnie zechcesz traktować nie jak obcego, ale choćby... jak brata.

— O, dobrze! bardzo chętnie przystaję na takiego braciszka. Dotąd miałam tylko jednego i to Franio jeszcze sam taki młody, że nie mógł być moim doradcą, ani kierownikiem, jak inni bracia dla swoich sióstr. Ty będziesz moim prawdziwym starszym braciszkiem!

Skłoniłem się z uśmiechem; moje niezadowolenie przeszło już bez śladu, a świeżo zawarty braterski związek z Izą podobał mi się bardzo, — przedewszystkiem, jako puklerz ochronny przeciw niebezpiecznym planom ciotki Herminii. Zresztą Izia była wcale milutką siostrzyczką.

W ciągu wieczoru dowiedziałem się, że ciocia Herminia wybierała się z nią na „bal prawniczy“, pierwszy w życiu bal Izy. Usłyszałem dalej, że będzie miała na tym balu niebieską sukienkę, świeże kwiaty we włosach i wachlarz, który niegdyś służył samej ciotce, złamał się, ale da się nakleić, a ponieważ jest szyldkretowy, więc lat na nim nie znać.

— Trzeba ci wiedzieć Henryku, — odezwała się z kanapy ciotka Herminia, — że obiecałam ten bal Izi, licząc na to, że ty na nim będziesz i zaopiekujesz się nami.

— Ja? — spojrzałem na ciotkę ze zdumieniem. — Czyż ja kiedy bywam na balach?

Teraz przyszła na Izę kolej zdziwienia się:

— Dla czego nie bywasz kuzynku? — zawołała, — czyż nie lubisz tańczyć?

— W moim wieku! — ruszyłem ramionami, z miną człowieka, który swoje trzydzieści sześć lat uważa za dostateczną wymówkę od wszelkich uciążliwych mu obowiązków życia towarzyskiego.

Iza bystro spojrzała na mnie.

— Prawda, — rzekła, uznając bez wahania słuszność mojej uwagi, co mnie wcale jednak nie sprawiło przyjemności, — prawda: ale czyż nie możesz pójść z nami tak tylko, w roli opiekuna?

— Izabello, jesteś zanadto natarczywa, — napomniała ją dość surowo ciotka Barlicka; — jak widzę, daremnie dawałam ci lekcye taktu przez pół roku.

— Ależ mamuńciu, to przecież kuzynek! — tłómaczyła się Iza.

— Niemniej jest mężczyzną i nie trzeba mu się narzucać. Jeżeli nie chce wam towarzyszyć...

— I owszem, proszę ciotki, nie mam nic przeciwko temu! nie sądziłem tylko, abym był potrzebny.

— Istotnie będzie można się obejść; Franuś, jako mężczyzna wystarczy.

— Franuś pewnie będzie sam więcej tańczył, aniżeli opiekował się paniami, — rzekłem, opierając zachęcająco rękę na ramieniu widocznie olśnionego tym zaszczytem Franusia.

— Co do mnie... niezawodnie... ale pan sekretarz daruje, są takie okoliczności, że istotnie... nie będę mógł towarzyszyć.

W tej chwili przemknęło mi przez myśl wspomnienie ostatnich imienin naszego dyrektora.... Przypomniał mi się tłum czarnych fraków i białych krawatek, które pochylały się kolejno, szepcąc jakieś niezrozumiałe życzenia, a pośród tego tłumu ujrzałem krótki tużurek Franusia.... Zrozumiałem, jakie to są okoliczności, nie dozwalające mu iść na bal: Franuś nie miał fraka. — Spojrzałem ukradkiem na Izę i po silniejszym rumieńcu jej twarzy poznałem, że i ona zrozumiała o co idzie i nie bardzo była rada wymówce brata.

— To jeszcze tak dalekie projekty! będziemy mieli dość czasu do namysłu, — rzekła chłodno, pragnąc zakończyć niemiłą dyskusyę.

W kilka minut później wstałem i zacząłem się żegnać.

— Odchodzisz już? — zapytała Izia z pewnym odcieniem żalu, który jej wyjednał cieplejsze uściśnienie ręki z mojej strony, ale za to chłodne, karcące wejrzenie matki.

— Idzie referować restancye po Franusiu, to mi dopiero ideał wszystkich szefów biurowych! — odparła, wyręczając mnie ciotka Herminia.

— Dobranoc, panie Franciszku — rzekłem, skinąwszy mu zdaleka głową i wpadając z przyzwyczajenia w zwykły ton protekcyonalny.

— Dla czego nie podziękujesz *panu* Henrykowi, — wyrzekła Iza z naciskiem, — że jest tak łaskaw i raczy cię wyręczać w pracy?

— A... kiedy to tak zawsze, — odparł dobrodusznie Franuś; — pan sekretarz powiada, że woli odrazu sam porachować, niż potem przeliczać i poprawiać.

— Franuś zawsze z taktem: nie zniża się do podziękowań i dla tego też drudzy go cenią, że się sam cenić potrafi! — wygłosiła z kanapy, jak z trójnoga wyroczni, mama Barlicka.

* * *

Oczy mi się kleiły do snu, a szczęki miały wielką ochotę poziewać, gdy nazajutrz po owym słynnym „balu prawników“, siedziałem z kartami w ręku przy zielonym stoliku w salonie ciotki Herminii. Twarze obu moich braci i starego stryjaszka, *in gratiam* którego właśnie graliśmy już czwartego robra, zdawały mi się co chwila przesłaniać niby mgłą. Pomimo tego szczęście mi sprzyjało, ku największej irytacyi stryjaszka, daremnie burczącego pod nosem na swoje karty i oglądającego każdą zabraną przezemnie lewę, jakby kontrabandę.

W drugim rogu salonu skupione panie, z widocznem i wzrastającem wciąż ożywieniem, ogadywały już od dwóch godzin wczorajszy bal.

Obie moje bratowe, wycisnąwszy jak cytrynę swoją indagacyą ciotkę Herminię, przysunęły się teraz do Izy.

— Przyznaj się! ktoś ci przecież musiał asystować, — doszedł nagle do moich uszu głośniejszy atak bratowej Zofii.

— Ale nie, doprawdy że nikt, jak mamę kocham! — broniła się Iza.

— Moja córka ma za wiele godności, ażeby się ktoś ośmielił! — zaczęła podniosłym tonem ciotka Barlicka.

Ale Helena, druga moja bratowa, nie dała jej dokończyć:

— A Henryk? — spytała z ciekawością, pożerając prawie oczyma twarz zmięszanej tą indagacyą kuzynki.

Iza energicznie wstrząsnęła głową, tak, że aż jasny warkocz osunął się jej na ramię.

— Cóż? Henryk kuzynek: to się nie liczy.

— Ale ci asystował: widzisz! Pewnie się tam znajdzie jeszcze i kto więcej, przyznaj się!

— Nie, doprawdy że nie!... chyba.... Zdzis Czumiński... troszeczkę.

— A, Zdzis, toż to także kuzynek.

— No tak... prawda, ale to co innego.

„Co innego!...“ zapewne!... Gdy sobie przypomniałem jasny wąsik i śmiejące oczy Zdzisia, musiałem przyznać w duszy, że każda kobieta, porównawszy go ze mną, powiedziałaby: „to co innego“. Ale ja też bynajmniej nie myślę stawać z nim w szranki! i wdzięczny byłbym tym paniom, gdyby się przestały zajmować moją nieinteresującą, ale też nikomu nie narzucającą się osobą.

W tej chwili uwaga ogólna zwróciła się na Franusia, — na Franusia, który zwalczywszy wspomniane wyżej przeszkody, był na wczorajszym balu, wytańczył się do upadłego w pożyczonym fraku, nie przyszedł dziś wcale do biura, spał przez dzień cały, a teraz siedzi z miną człowieka, dźwigającego kilka funtów ołowiu na każdej powiece i nie mogącego jej otworzyć szerzej nad pół ćwierci centymetra.

— A ty Franusiu, czy asystowałeś jakiej pannie?

— Ej nie; co mi tam z nich!

— Jakto: co ci z nich? nie lubisz ładnych panien?

— Lubię, ale takie jak panna Wandzia, a nie takie tam...

— Cóż to za Wandzia? kochasz się w niej? — pytały zaciekawione bratowe.

— A kocham się... i ona we mnie... Ona taka dobra jak anioł! ale już rok jej nie widziałem.

Proszę! więc i Franuś ma swój ideał. Nie trudno wprawdzie się było domyśleć, że on nie zdoła oprzeć się żadnym atakom, ale to dziwniejsze, że atakujących taką fortecę nie brakło na świecie.

— Za pozwoleniem! co bierzesz? co chwytasz? — zamruczał głośniej niż zwykle stryjaszek, opierając swoją ciężką dłoń na kartach, które właśnie miałem zagarnąć.

— Biorę co mi się należy: mój atut, dama *trèfle*.

— Dama, dama... jaki mi do dam *lowelas*! — burknął skonfundowany trochę swoją natarczywością stryjaszek. (D. c. n.)

więc musi według świętego przekonania pana Markowa egzystować „*polsko-ukrainofilskij zagowor*" zmierzający do zniszczenia Rusi, do wskrzeszenia czasów Jeremiego Wiszniowieckiego. „My z bożej łaski apostoł", myśli sobie pan Markow — „my przemawiamy do narodu językiem św. p. Palucha, my w celu utrwalenia na Rusi Czerwonej ideału *s wostoka* przybraliśmy sobie do pomocy *siedm piadyków*, my w nienawiści swojej prawi, a że bałamucimy trochę na temat niepoczytalności, to robimy to dla naszych prenumeratorów, bo oni to lubią dla okazania naszej czci szanownym opiekunom z północy".

Słusznie więc broni się *Dilo* przeciw wszelkim napaściom *Prołomu* w numerze z dnia 13 b. m. mówiąc: „Partya nasza tak samo nie wie w defraudacyi Podlaszeckiego, jak niewinna dyrekcya poczt, że niedawno jeden z jej urzędników zdefraudował 5.000 złr., zaś z bankiem ruskim rzecz miała się cokolwiek inaczej, tam nie kradł i nie cyganił chyba ten, co nie chciał, albo rzeczywiście prawy człowiek, ale takich na nieszczęście było tam mało".

Trudno jednak walczyć przeciw wywodom p. Markowa. W redakcyi jego organu, zdaje nam się, nie było jeszcze takiej ważki, którąby ważyć można prawdę i mistyfikację — więc radzilibyśmy *Dilu*, aby w myśl polityki ś. p. Barwińskiego Włodzimirza na inkryminacye *N. Prołomu* nigdy nie odpowiadało. Godny odpowiada tylko godnemu a nigdy oszczercy. *Dilo* zresztą bronić się nie potrzebuje, bo zwolennicy jego wiedzą najlepiej, w jaki sposób organ ich założony został i w jaki sposób żywot swój wiedzie. Z innych Rusinów, naród zdrowo patrzący na rzecz, rozróżni plewę od ziarna, Polacy *Prołomu* nie czytają, a o kancelaryę Hurki i o *błagotworytelnyj komitet* tak bardzo *Dilu* chodzić nie powinno. Jednostce noga powinąć się może jak człowiekowi, ale w stronnictwie *Dila* znamy nadto wielu uczciwych i światłych ludzi, iżbyśmy sądzić mieli, że ludzie ci, ukończywszy więcej aniżeli siedm klas gimnazyalnych, nie nauczyli się w szkole niczego więcej, jak tylko nienawiści do swoich najbliższych sąsiadów. Prawda i my przyznać musimy, że ludzie, wchodzący w skład komitetu ratunkowego, powinni byli od czasu do czasu wglądać w rachunki Podlaszeckiego, ale wiedząc, jak każda jednostka, należąca do postępowego obozu lwowskich Rusinów, obarczona jest pracą pełną poświęceń na korzyść rozwoju życia narodowego, mamy i z tej strony pewne usprawiedliwienia dla tych, którzy dziś najpierw boleć muszą nad upadkiem jedynej jednostki ze swego grona — a powtóre wytężyć wszystkie siły, aby naprawić to, co się stało.

Śmiertelność i wzrost ludności w Galicyi.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze:

Krajowa rada zdrowia oddała do druku sprawozdanie swoje o stosunkach sanitarnych w Galicyi w roku 1883 i 1884. Praca ta dostarczy statystyce obfitego materyału, na którym oprzeć się dadzą różnorodne wnioski społecznej i ekonomicznej natury. Autor sprawozdania (prof. dr. Czyżewicz) nie ograniczał się do wyłącznie lekarskiego traktowania rzeczy, lecz tu i owdzie rzucił niejeden ciekawy komentarz do cyfr suchych, podnosząc szczególnie momenta, w których wymogi sanitarne stykają się z innemi względami administracyjnemi.

W roku 1883 stan kraju pod względem śmiertelności przedstawiał się pomyślniej, aniżeli w latach poprzednich. Ubytek bowiem ludzi śmiercią spowodowany wynosił 207.445, czyli o 8.834 głów mniej niż w roku poprzednim. Najwyższą śmiertelność wykazały w roku 1883 powiaty: Nadwórna (5·92 prc.), Rudki (5·52 prc.), Tłumacz (4·96 prc.), Kołomyja (4·85 prc.) Horodenka (4·69 prc.), Borszczów (4·58 prc.), Drohobycz (4·56 prc.), Bohorodczany (4·53 prc,) i Lwów (4·51 prc.). Najniższą śmiertelność wykazały powiaty: Gorlice (2·75 prc.), Jasło (2·71 prc.), Myślenice, Nowy Targ i Tarnów (po 2·70 prc.), Brzozów (2·65 prc.), Brzesko (2·63 prc.), Rzeszów (2·59 prc.). Najmniejszą śmiertelność w całym kraju wykazał powiat Dąbrowski (2·24 prc.).

Z powyższego zestawienia jak w ogóle z corocznych zestawień procentu śmiertelności w pojedynczych powiatach galicyjskich okazuje się, że na tej podstawie nie można oznaczyć stale najzdrowszych okolic kraju. W roku 1863 n. p. największa śmiertelność panowała w błotnistym i wilgotnym powiecie Rudeckim, który ze stanowiska lekarskiego *a priori* zaliczony być może do najniezdrowszych kraju, który jednak mimo to prześcignięty jest w procencie śmiertelności przez górski i lesisty powiat Nadwórniański, posiadający wszelkie warunki zdrowotne co do powietrza i wody. Sprawozdanie krajowej Rady zdrowia szuka wyjaśnienia tej zmienności dat w chorobach epidemicznych, wędrujących z mniejszą lub większą intensywnością po pewnych, rok w rok odmiennych okolicach kraju.

Sprawozdanie krajowej Rady zdrowia zestawia cyfry przybytku i ubytku ludności co do powiatów, w których najwięcej i najmniej przybyło, i w ten sposób, że w nawiasie umieszczona już odsetkowa śmiertelność tychże powiatów.

Największy przybytek ludności wykazał powiat horodeński, wynosi on 5·74 prc. (śmiertelność 4·69), dalej: powiat zaleszczycki 5·58 prc. (4·61 prc.), kołomyjski 5·47 prc. (4·85 prc.) i skałacki 5·47 prc. (4·03 prc.), tłumacki 5·35 prc. (4·96 prc.), śniatyński 5·31 prc. (4·02 prc.), trembowelski 5·28 prc. (4·32 prc.), zbarazki 5·23 prc. (3·62 prc.), kosowski 5·19 prc. (4·00 prc.), husiatyński 5·17 prc. (3·70 prc.), czortkowski 5·15 prc. (4·18 prc.), tarnopolski 5·15 prc. (3·81 prc.), podhajecki 5·12 prc. (3·93 prc.), borszczowski 5·06 prc. (4·10 prc.) i buczacki 5·04 prc. (3·93 prc.).

Najsłabszy przybytek wykazał powiat nowotarski 3·09 prc. (2·70 prc.), miasto Kraków 3·04 prc. (3·51 prc.), miasto Lwów 3·32 prc. (3·70 prc.), powiat gryboski 3·38 prc. (2·85 prc.), myślenicki 3·41 prc. (2·70 prc.), limanowski 3·54 prc. (2·90 prc.) i sądecki 3·55 prc. (2·98 prc.).

Z cyfr powyższych wyjawia sprawozdanie następujące uwagi: Wschodnia część kraju znacznie jest od zachodniej płodniejszą, a i w tej części górują powiaty czysto podolskie. Ziemia tam bujna, rodzi pszenicę i mniej potrzebuje pracy, aby obfity plon wydała. Z dobrobytem wzmaga się więc i zaludnienie. Atoli te wszystkie powiaty stoją także w pierwszych rzędach co do odsetka śmiertelności i dlatego przyrost ich ludności chociaż jest szybszy, wobec szybszego ubytku nie przekracza tych granic, jakie wykazują powiaty zachodniej części kraju.

Odwrotnie najmniejszy przyrost odsetkowy wykazują same powiaty części kraju zachodniej, a co najciekawsze same górskie karpackie, jakkolwiek z drugiej strony pod względem śmiertelności, stoją one wszystkie na samym końcu. W ten sposób wyrównywa się przybytek ludności i tu i tam, i chyba tyle o nim powiedzieć należy, że jest za mały w ogóle. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 listopada.

Coraz więcej przybywa faktów na potwierdzenie smutnego kierunku rusofilskiego w polityce Czechów. W Pradze odbyło się zgromadzenie ludowe, pod przewodnictwem młodoczeskiego posła Tumy, który w przemówieniu wstępnem rozwijając szersze poglądy polityczne żądał, aby Czesi nie pozostawili zagranicznej polityki wyłącznie Węgrom, Polakom i Niemcom, ale dawali też wyraz własnym aspiracyom i życzeniom. — Jest to zupełnie w porządku — Czesi mają takie samo prawo do głosu w sprawach polityki zagranicznej, jak i każdy inny naród, w monarchii mieszkający. Ale posłuchajmy, jak p. Tuma uzasadnił to słuszne żądanie, i w jakim kierunku pragnąłby wpływać przez Czechów na austryacko-węgierską politykę zagraniczną. Oto powiada, że Czesi życzą sobie, aby Austrya z Rosyą, która ją w r. 1849 uratowała (!!), nietylko żyła w najlepszem porozumieniu, ale zawarła z nią najściślejszą przyjaźń". Następnie mówił poseł Herold o koniecznej zmianie konstytucyi w duchu autonomicznym, a gdy do tego potrzeba większości dwóch trzecich głosów w Radzie państwa, przeto należy dążyć do zmiany ustawy wyborczej. Zaś o polityce zagranicznej mówił co następuje: Jeżeli hr. Kalnoky rozglądnie się pomiędzy reprezentowanemi w delegacyach narodami, to musi przyznać, że tylko Czesi zgadzają się zupełnie na jego politykę, dążącą do utrzymania pokoju, ponieważ wojnę z Rosyą, która tak samo jak Austrya dąży do uwolnienia Bułgaryi od głównego nieprzyjaciela Słowian, uważają jako nieszczęście. W interesie zagranicznej polityki Austryi leży także, żeby czeski naród, będący jedną z głównych podwalin państwa, odzyskał upragnioną samodzielność i siłę, przyjdzie bowiem czas, kiedy będzie szło o coś więcej, niż o p. Stambułowa, kiedy Austrya będzie się musiała uporać z innem państwem, które oddawna było jej nieprzyjacielem. — Mowca wskazuje na Niemcy, i czyni uwagę, że jeżeli owa chwila nadejdzie, Austrya uzna, jak wielkie dla niej znaczenie ma samodzielny żywioł czeski, i że w interesie państwa czeski naród musi mieć prymat w dziedzicznych krajach austryackicp, czego zresztą nigdy się on nie zrzekł, i co mimo wszelkich trudności uzyska.

Więc naprzód — w przemówieniu jednego posła — najściślejsza przyjaźń z Rosyą, jako cel i kierunek polityki czeskiej, która ma być narzucona Austryi, a potem w przemówieniu drugiego posła już nie „głos" czeski w sprawach zagranicznej polityki, ale „prymat", więc pierwszeństwo, więc kierownicze ich stanowisko, w tym celu, aby Austryę rzucić w objęcia Rosyi. Wiemy dobrze, jak te uściski rosyjskie... duszą!

Pisma rosyjskie donoszą o spodziewanem wyjściu ustawy bezwarunkowo zabraniającej przyjmowania obcych poddanych do służby rządowej. Jednocześnie ma być także zniesiony przywilej, na którego mocy obcy poddani, przyjmujący poddaństwo rosyjskie, byli przez dwa lata wolni od podatków.

Do ograniczonej liczby osób, które odwiedził kanclerz w czasie krótkiego swego pobytu w Berlinie, należy także ambasador hr. de Launay". „Po ukończeniu rady gabinetowej, jak donosi *Köln. Zeit.*, konferował z nim ks. Bismark blisko godzinę, z czego wynika, że hr. Launay zyskał sobie zupełne zaufanie kanclerza". P. de Launay zawdzięczać też należy, że stosunek pomiędzy Niemcami a Włochami, który w ostatnich czasach rządów Manciniego był nieco zamąconym, na nowo przybrał przyjazną postać. To też rozszerzona przez kilka dzienników wiadomość, jakoby rząd włoski myślał o odwołaniu tego znakomitego dyplomaty jest zupełnie bezpodstawną".

Mowa, jaką wypowiedział minister wojny gen. Boulanger w paryskim hipodromie z powodu rocznicy stowarzyszeń gimnastycznych we Francyi, wywarła we Francyi dobre wrażenie i zyskała uznanie dzienników. *Paris* uważa tę mowę za wzorową i mniema, iż pewni publicyści otrzymali od ministra wojny zasłużoną lekcyę o znaczeniu prawdziwego patryotyzmu. *National* oświadcza, iż mowa czyni zaszczyt naczelnikowi armii, którego popularność wzrośnie jeszcze bardziej, wreszcie *Temps* wypowiada przekonanie, iż mowa niedzielna zapowiada nowego męża stanu, którego wystąpienie Francya wita z radością. W Paryżu nazywają teraz ministra wojny „*un Boulanger nouveau modèle*".

Wbrew bonapartystom zamieszkałym w departamentach, którzy z ks. Wiktorem na czele usunęli się od tak zwanej unii konserwatywnej, bonapartyści zamieszkali w Paryżu nie chcą od niej odstąpić. Temu przekonaniu dali oni wyraz na posiedzeniu w niedzielę, protestując przeciw dymisyi swego prezydenta Pawła Cassagnac'a.

Nie ma nikogo, ktoby chciał objąć spuściznę w Tonkinie po Pawle Bercie. Pan Rouvier, któremu to stanowisko ofiarowano, stanowczo je odrzucił, czemu zresztą dziwić się nie można, gdyż ambicya prezesa komisyi budżetowej skierowaną jest ku objęciu teki ministra skarbu.

W obec możliwych zawikłań wojennych mniejsze państwa zastanawiają się nad koniecznością obrony swoich granic. W parlamencie belgijskim toczą się obrady nad projektem do ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej a wybitniejsi generałowie belgijscy wykazują potrzebę zabezpieczenia kraju na przypadek wojny europejskiej. Między innemi gen. Brialmont powiedział: „Położenie Europy w obec sposobów, jakie są używane w celu wymijania traktatów, wkłada na wszystkie słabsze państwa obowiązek obmyślenia skutecznej obrony kraju, ażeby nie zaskoczyły je wypadki nieprzewidziane. Belgia musi myśleć przedewszystkiem o obronie swej linii nad Mozelą. Antwerpia posiada dostateczne ubezpieczenie, nawet od łodzi torpedowych bronią ją wały napełnione wodą. Wzmocnić chyba wypadnie tu i owdzie sklepienia kazamat. Prócz tego brakuje jeszcze 21 bateryi do obrony skutecznej. Głównym jednak punktem jest Leodyum, które zaopatrzyć trzeba w dwa przyczułki mostowe, gdyż obecne fortyfikacye narażają Leodyum na podwójne niebezpieczeństwo — na ogień bezpośredni lub okupacyę".

Podczas konserwatywnego bankietu, jaki się odbył w sobotę w Colston, sekretarz stanu dla Irlandyi, sir M. Hicks-Beach miał mowę nadzwyczaj przychylnie przyjętą o stanie rzeczy na Zielonej wyspie, w której wykazywał widoczny postęp ku lepszemu. W ostatnich sześciu tygodniach zbrodnie agraryjne i gwałty znacznie się zmniejszyły, co według sir Hicks-Beacha, przypisać należy łagodniejszemu postępowaniu właścicieli ziemskich. Że rząd wpływał na nich i moralny niejako wywierał przymus, nie ulega to wątpliwości. O irlandzkiej polityce rządu Hicks-Beach wymowne zachował milczenie. Rzekł on tylko, iż przedsięwzięte zostaną środki, które przyniosą korzyści zarówno właścicielom ziemskim, jak i dzierżawcom, parlament zaś będzie miał wdzięczno zadanie, biorąc pod uwagę podniesienie przemysłu, rybołóstwa morskiego, sprawę sztucznego odwodnienia i dróg zelaznych w Irlandyi.

Kronika.

Kraków, 18 listopada.

Wydział Tow. strzeleckiego na odbytem wczoraj posiedzeniu wybrał komisyę z sześciu członków złożoną, która się zajmie urządzeniem obchodu rocznicy listopadowego powstania. Urządzonym będzie wieczorek muzykalno-deklamacyjny, poprzedzony odpowiedniem przemówieniem. Obchód odbędzie się 29 bm w poniedziałek.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej wybrała wczoraj na rok następny przewodniczącym wiceprezydenta Friedlejna, zaś jego zastępcą p. Wenzla.

Z uniwersytetu. Pp. Teodor Jendl, rodem ze Strzyżowa i Tytus Kicki, rodem z Tarnopola w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Swiatło gazowe zaprowadzonem zostało na ulicach Długiej i Zwierzynieckiej.

Z zarządu kolei państwowych w Krakowie. „Torbę z przyborami toaletowemi do podróży znaleziono dnia 5 b. m. w wagonie I. klasy pociągu Nr. 256, kursującego między Podgórzem a Oświęcimem, odebrać można za zgłoszeniem się w biurze reklamacyjnem przy c. k. dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Upadłość magazynu mód pod firmą p. Leonardy Praussowej w Krakowie, ogłasza adwokat i zarządca masy dr. Roman Ławrowski.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przyaresztowała Władysława Głowackiego, który dnia 15 bm. na targu kilku osobom sięgał do kieszeń w zamiarze kradzieży; Feliksa Hruszewskiego, terminatora ślusarskiego, z powodu podejrzanego posiadania kuferka ręcznego, który, jak się okazało, skradł wraz z innemi rzeczami w Dębicy.

Organa policyjne przyaresztowały onegdaj wieczorem 136 osob za włóczęgostwo i niemoralne życie, z których część oddano kompetentnym władzom, 7 osób, dotkniętych chorobami zakaźnemi, umieszczono w szpitalu, a z pozostałemi postąpiła dyrekcya policyi we własnym zakresie.

O p. Antonim Zaleskim, znanym w Krakowie niegdyś rezenzencie teatralnym *Czasu*, a obecnie naczelnym redaktorze warszawskiego *Słowa*, pisze wczorajszy *Czas* co następnje: „P. Antoniego Zalewskiego zdarzało mi się częściej może spotykać na salonach, aniżeli... w dzienniku. Pisuje mało, a podobno w ogóle pracowitością nie grzeszy. Paraduje on z pewną prozopopeją ze swoją heraldyką dziennikarską, która ogranicza się na tem, iż w jednym z zamiejscowych i poważnych dzienników miał być podobno przez jakiś czas współpracownikiem, sięgać on jednak lubi dalej, przypominając, że w niemowlęcych już leciech pisywał korespondencye z Pragi. Tataj Stańczyk ogłoszony ich rezydentem, zdaje się, jakby z czasem zwątpił w możność odegrania roli krakowskiego Epigona. Ma on dla mnie jedną głównie wadę, której, mówiąc szczerze, nie znoszę... Oto nie robi, ale zrywa się. W działalności jego dziennikarskiej na naszym gruncie brak przedewszystkiem ciągu. Początki bywają zwykle dobre, ale na początkach też się kończy. Tak było dawniej w *Echu*, tak jest teraz w *Słowie*. Zrazu wziął się do niego z zapałem i przyczynił się głównie niemal do założenia tego dziennika, później jednak ostygł, a dziś jest prawie obojętnym. Za to studyuje w praktyce Brillant-Savorina, ma coś z postaci Rabelais'ego, a nie chcę przez to powiedzieć, iż ma apetyt Gargantui. W tym bowiem kierunku więcej jest podobny do Chapelarda z „Serafiny" W. Sardou. Może najlepiej go określa nazwa „Antałka", pod którą tu jest powszechnie znany, aczkolwiek w tym wypadku nie chcę twierdzić, aby *omen* było *nomen*, czego najlepszym dowodem, iż zwią go także: *Antalisime frater.*"

Pokazuje się, że chcąc być szczerym i *Czas* nawet jest zdolny właściwie ocenić własne znakomitości.

Niemczyzna. Nadesłano nam znów kopertę, na której drukowana firma opiewa: „Franz Gawlik, Lemberg, Strzeleckagasse". Wielu to pp. Gawlików wygnały władze pruskie z poznańskiego, a przecież ich imiennicy szerzą kult germanizmu!

Nowy Sącz, 17 listopada. Wny ks. Franciszek Fox, profesor religii przy tutejszem gimnazyum, z powodu 30-letniej rocznicy służby w zawodzie nauczycielskim, złożył na moje ręce kwotę 50 złr. na wsparcie dla biednych uczniów tutejszej szkoły ludowej męskiej, za które kupiono dla 11 uczniów obuwie, a dla 7 ubranie zimowe. W imieniu obdarowanej dziatwy składam niniejszem szlachetnemu ofiarodawcy szczere „Bóg zapłać." *I. Kosman*, kierownik szkoły.

„Ognisko polskie" w Wiedniu 28 bm. w niedzielę urządza wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza. Zaproszenia można otrzymywać w lokalu Stowarzyszenia I Ledershof 2.

Znaczny spadek po Oskarze Sosnowskim, rzeźbiarzu naszym, zmarłym przed rokiem w Rzymie, został już uregulowany, a majątek wynoszący kilkakroć stotysięcy, głównie w ziemi, przeszedł na krewnych nieboszczyka, zamieszkałych w gubernii podolskiej.

Nowy rodzaj pracy kobiet. Jeden z warszawskich archeologów, a zarazem właściciel zakładu konserwacyi wszelkiego rodzaju starożytności, wniósł podanie do władzy o pozwolenie na założenie specyalnej szkoły dla kobiet. Szkoła ta, kierowana przez osoby wykwalifikowane w zawodzie, będzie obejmowała oddziały: a) reparacyi porcelany, majoliki i fajansu; b) marmurów i rzeźb starożytnych i c) wyrobów ze słoniowej kości, bronzu, perłowej masy itp. Nowy ten zakład ma być wzorowany na słynnej pracowni André'a w Paryżu.

Gilotyna elektryczna, za pomocą której delinkwent byłby tracony uderzeniem prądu elektrycznego, nie jest nowym pomysłem. Projektowano już wielokrotnie podobny przyrząd, który przedstawiałby tę korzyść, — iż winowajca ginąłby bez ohydnych przygotowań i długiej męki konania, jakby rażony piorunem. Obeszłoby się przy tem bez rozlewu krwi i bez wszystkich obrzydliwości duszenia. — Pewien inżynier w Lipsku zbudował obecnie taki przyrząd i przedstawił go do oceny tamtejszemu sądowi karnemu. Przyrząd wygląda, jak następuje: Na pięciu stopniach wznosi się estrada, mająca 9 metrów długości i tyleż szerokości. W pośrodku estrady stoi krzesło, przeznaczone dla delinkwenta, a powyżej tego krzesła statua Sprawiedliwości, — trzymająca w ręku ruchome ważki. Pod estradą umieszczona baterya elektryczna; druty przeprowadzone przez nogi krzesła do płyt platynowych w siedzeniu i oparciu.

Skazany usiada na krześle, a w razie oporu zostaje do tegoż przywiązany. Po odczytaniu wyroku łamie kat laskę nad jego głową i składa na ważce, ważka przechyla się, wskutek przechylenia tego łączą się ze sobą bieguny bateryi i niewidzialny cichy piorun w tejże chwili pozbawia winowajcę życia. W gmachu sądowym w Lipsku odbywano już kilkakrotnie próby z tym aparatem wobec licznego grona zaproszonych osób. Próby odbywano na zwierzętach. Spektatorowie, miłych doznawszy emocyj, podziękowali hucznemi oklaskami wynalazcy.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie udzielił opróżnioną posadę oficyała rachunkowego przy oddziale rachunkowym sądu krajowego wyższego w Krakowie Bronisławowi Dobrowolskiemu, asystentowi tegoż oddziału rachunkowego.

Radcami sądu krajowego zostali mianowani: Adjunkt sekretarz Rady przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie Karol Hanik dla Sambora; sędzia powiatowy w Żółkwi dr. Tadeusz Krzywkowicz-Poźniak dla Tarnopola i adjunkt sądowy w Czerniowcach Jerzy Isseczeskul dla Suczawy. P. Jarosław Stebelski mianowany został sekretarzem Rady w apelacyi lwowskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 20 listopada: Po raz pierwszy: „Adwokat bez klientów", komedya w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucyana Kwiecińskiego.

W niedzielę 21 listopada: Po raz czwarty: „Męczennica (*Martyre*), dramat w 5 aktach z francuskiego pp. D'Ennery i Tarbe, z panią Hoffmanową w tytułowej roli.

W nauce: „Chamillac", komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Komisya balneologiczna Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbyła dnia 16 b. m. posiedzenie, na którem przewodniczący dr. Ściborowski wspomniał o zasługach świeżo zmarłego członka komisyi prof. dra Altha, — a obecni przez powstanie oddali hołd jego pamięci. — Następnie dr. Ściborowski przedstawił dwa wnioski następujące: 1) Aby komisya utworzyła komitet, którego zadaniem będzie szerzyć wiadomości o zdrojowiskach i uzdrowiskach polskich w piśmiennictwie krajowem a zwłaszcza w piśmiennictwie zagranicznem; w tym celu należy zawiązać stosunki z czasopismami lekarskiemi niemieckiemi i francuskiemi. 2) Komisya balneologiczna zawiąże komitet, któryby się zajął wypracowaniem i przeprowadzeniem planu: w jaki sposób i w jakich zamiarach ma być urządzoną wystawa balneologiczna na wystawie krajowej w Krakowie, oraz zajmie się urządzeniem zjazdu lekarzy zdrojowych, właścicieli zdrojowisk i uzdrowisk, oraz osób tym działem handlu i przemysłu bliżej się zajmujących w całej Polsce, a to przy końcu września lub z początkiem października r. 1887. Komisya uchwala to w zasadzie, przyjmując co do sposobu przeprowadzenia tychże porozumień się z komisyą dla popierania przemysłu w zastosowaniu do celów lekarskich w Towarzystwie lekarskiem istniejącą. Wreszcie dr. Trochanowski podał wypadki rozbioru chemicznego wody 48 studzien miasta Przemyśla (i wody sanowej), którym się zajął z polecenia magistratu przemyskiego. Po przeprowadzeniu robót przygotowawczych na miejscu, rozbioru dokonał w pracowni chemicznej profesora dra Czyrniańskiego. Wodę ośmiu studzien uznał za zupełnie odpowiadającą wszelkim wymaganiom, sześć za odpowiednią, 16 za możebną do użytku, reszty za nieodpowiednią z powodu zanieczyszczenia znaczną częścią amoniaku, kwasu azotawego i azotowego oraz istót organicznych. Postępowanie magistratu miasta Przemyśla zasługuje na uznanie i naśladowanie, że troskliwy o zdrowie mieszkańców, rozbiór wody studzien miejscowych poruczył znanemu i zasłużonemu chemikowi, polecanemu przez komisyę balneologiczną, tembardziej, że kilka studzien, których woda przez dra T. została uznana za zupełnie nieodpowiednią, na wniosek fizyka mieskiego dra T. Dworskiego natychmiast zamknąć polecił. Wyniki rozbioru i obliczenia ilości wody prawdopodobnie skłonią władze miejscowe do zajęcia się sprawą zaprowadzenia wodociągów, któreby zaopatrzyły Przemyśl w wodę odpowiednią i w potrzebnej ilości.

— Pp. Żelazowski i Frenkel, artyści dramatyczni teatru lwowskiego, jak donoszą dzienniki warszawskie, wybierają się w marcu r. b. na szereg gościnnych występów w Warszawie. Artyści otrzymali już zaproszenia od prezesa dyrekcyi rządowych teatrów warszawskich.

— Konkurs rysunkowy. Redakcya *Tygodnika Ilustrowanego*, zachęcona powodzeniem, — jakie uwieńczyło ogłoszone przez nią konkursa na poezyę i nowellę, ogłosiła obecnie konkurs rysunkowy.

Każdy z malarzy, uczestniczących w konkursie, dostarczy jeden tylko rysunek treści historycznej lub rodzajowej, wykonany do reprodukcyi za pomocą tak zwanego trawienia, wielkości 10×14 cali. Termin nadsyłania rysunków oznacza się do 1 lutego roku przyszłego.

Z nadesłanych rysunków redakcya *Tygodnika* ze współudziałem zaproszonych znawców pp. Feliksa Gebethnera, Leopolda Horowitza i Lucyana Wrotnowskiego, wybierze do umieszczenia trzy rysunki historyczne i trzy rodzajowe, nagroda zaś przyznaną zostanie jednemu rysunkowi historycznemu i jednemu rodzajowemu przez głosowanie czytelników tak, jak to było w konkursach literackich *Tygodnika*. Autorom rysunków, które otrzymają najwięcej głosów, redakcya wypłaci po 100 rubli nagrody oprócz zwykłego honoraryum, należnego za każdy umieszczony rysunek

— „Nie wypada", podręcznik wydany nakładem księgarni Paprockiego w Warszawie, jest wolnym przekładem ze znanego i rozpowszechnionego szeroko *Don't* angielskiego. Maleńka to książeczka o stu stronnicach, a sam jej układ pozwolił na wielką treściwość. Mianowicie uczy ona tylko tego, czego czynić „nie wypada" i od tej przestrogi każdy się w niej ustęp zaczyna. Czyni to lekturę nieco nużącą, ale praktyczności prawdziwie albiońskiej podręcznikowi temu odmówić niepodobna. Wydanie eleganckie, a polszczyzna wszędzie nader poprawna.

— Na wystawę zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Dulębianki „Motra", Kędzierskiego „Pastuch", Kruszyńskiego „Portret mężczyzny", Lepszego „Portret niewiasty", Fabiańskiego „Wnętrze kaplicy Batorego", „Zwaliska zamku Melsztyńskiego" akw.

— P. Zygmunt Sarnecki złożył dyrekcyi teatru krakowskiego przerobioną z powieści swojej komedyę p. t. „Lekkoduch". Sztuka przerobioną została z powieści p. t. „Złote serce", a w scenicznem jej ułożeniu brał również udział komedyopisarz Józef Bliziński.

— Przygotowywane właśnie do druku dzieła zupełne Bohdana Zaleskiego zawierać będą oprócz już ogłoszonych poezyj: 1) Potrzebę zbaraską, napisaną w roku 1839: 2) Złotą dumę (nie dokończoną), napisaną w roku 1836; 3) Wigilię Godów Tysiąclecia, napisaną w roku 1863; 4) znaczną ilość ulotnych wierszy.

Dział ekonomiczny.

Warunki tworzenia nowych hipotek. Wydział krajowy rozesłał w tych dniach do wszystkich Rad powiatowych następujący okólnik z dnia 19 października b. r., l. 62.948:

Uchwałą z 11 grudnia 1883, l. 468/pr. orzekł c. k. najwyższy trybunał, iż c. k. Namiestnictwo i Wydział krajowy są powołane do interweniowania w razie wniesienia podania o utworzenie nowych wykazów hipotecznych dla wydzielić się mających z ciała tabularnego części — albo dla gruntów, które z innej księgi hipotecznej po wykazu posiadłości tabularnej mają być przeniesione.

Na posiedzeniu dnia 19 października 1886 r. uchwalił Wydział krajowy zezwalać na wydzielanie części gruntów ze składu dóbr tabularnych, celem utworzenia nowych ciał hipotecznych jedynie pod warunkiem, jeżeli prestacye z tytułu prawa publicznego ciążące na dotyczącym obszarze dworskim należycie zabezpieczone zostały.

Podania o konsens na wydzielenie części z ciała tabularnego celem utworzenia nowego wykazu hipotecznego winni właściciele tegoż ciała tabularnego wnosić do Wydziału krajowego na ręce Wydziału powiatowego.

Do podania ma być dołączone oświadczenie, iż prestacye z tytułu prawa publicznego (drogowe, szkolne, kościelne i t. p.), ciążące na obszarze dworskim, wskutek zajść mającej zmiany w obszarze ciała tabularnego nie będą w niczem uszczuplone, i w jaki sposób będą pokrywane.

Wydział powiatowy zbada dokładnie sprawę zabezpieczenia powyższych prestacyj i przedłoży Wydziałowi krajowemu sprawę wraz z swoim wnioskiem.

Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie porozumiało się ze spółką bankierską co do przedłużenia terminu dla tych operacyj konwertowania, które się już rozpoczęły. Dotąd skonwertowano już lub przygotowano konwersyę pożyczek 5 prct. w sumie 10 milionów. Zgłoszono już konwersyę dalszej kwoty w sumie podobnej.

Przewodnik dla leśniczych. Bogatą nie można nazwać naszej literatury zawodowej, szczególnie co się tyczy tych kierunków życia i pracy społecznej i ekonomicznej, która niejako nadaje cechę narodowi. Mianowicie ziemiaństwo, czy to w kierunku rolnictwa, czy leśnictwa, czy przemysłu z owemi kierunkami nieodłącznie związanego, nie objawia się w literaturze zawodowej tak obficie i wszechstronnie, jakby być powinno. Jednak zmienia się stan rzeczy na lepsze. Objaw ten pokazał się jednak dopiero od czasu, kiedy groza położenia do tego skłoniła. Tak jest we wszystkich kierunkach, a szczególnie w leśnictwie. Trzeźwiejszy sąd o rzeczy, poczucie potrzeby racyonalnego sposobu gospodarowania w lasach objawiło się dopiero wtedy, kiedy zaczęło niestawać lasów. Wtedy powstała szkoła leśnictwa, pojawiło się dzieło: „Przewodnik dla leśniczych", powstało Towarzystwo leśne, zaczął wychodzić miesięcznik *Silwan.*

„Przewodnik dla leśniczych" wyszedł po raz pierwszy przed dziesięciu laty. Że teraz okazała się potrzeba powtórnego przerobionego, a miejscami pomnożonego wydania, świadczy o tem, że pragnienie jaśniejszej i obszerniejszej wiedzy w tym kierunku jest coraz szersze. Tytuł tego dzieła brzmi: „Przewodnik dla leśniczych. Zbiór wiadomości z gospodarstwa lasowego i odnośnych nauk pomocniczych dla użytku właścicieli lasów i poświęcających się zawodowi leśnemu. Tom I. Meteorologia, Klimatologia, Botanika, Zoologia leśna, Arytmetyka. Tom II. Gospodarstwo lasowe. Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1886".

To drugie wydanie jest znacznie przerobione, miejscami skrócone, a miejscami znacznie pomnożone, szczególnie w tomie II. Obydwa tomy mają wiele rycin. Szkoda wielka, że te ryciny nie są umieszczone przy tekście. Dzieło to — jak znającym pierwsze wydanie wiadomo — jest zbiorowem. Prof. Stanecki opracował w niem Meteorologię i Klimatologię, Arytmetykę i Geometryę; — prof. Tyniecki naukę o glebie i botanikę; — Br. Błocki przerobił zoologię leśną; — a cały Tom II o Gospodarstwie lasowem przerobił i pomnożył dyr. Strzelecki.

Dzieło to przeznaczone jest dla tych właścicieli lasu i dla tych administratorów lub urzędników leśnych, którzy nie przeszli specyalnych studyów leśnictwa. I pierwsi i drudzy znajdą tam zbiór ważnych dla siebie wiadomości i systematyczne uzupełnienie tego, co może skądinąd, a głównie z doświadczenia słabo i niedokładnie wiedzieli.

Przywóz jaj do Anglii zwiększa się corocznie. W roku 1882 przywieziono tam 6,757.308 grossów wartości 2,381.882 funtów szterlingów. — W roku 1885 zaś przywieziono 8,351.306 grossów wartości 2,929.085 funtów szterlingów. (Gross jest to tak zwany wielki tuzin, czyli dwanaście tuzinów, a więc 144 sztuk). Jaja przychodzą do Anglii przeważnie z Francyi, Niemiec i Belgii. Przychodzące z Belgii są pochodzenia austryackiego i węgierskiego, a przychodzące z Niemiec przez Hamburg pochodzą notorycznie z Galicyi.

Sprawa bułgarska.

Wczoraj upłynął termin, do którego rząd bułgarski miał uczynić zadosyć żądaniu gen. Kaulbarsa i ukarać naczelników władz w Filipopolu, za rzekomą zniewagę, wyrządzoną konsulatowi rosyjskiemu. Zniewaga ta polegała na tem, że żandarmi bułgarscy przytrzymali pijanego kawasa rosyjskiego, wałęsającego się nocą po ulicach miasta i odebrali mu rewolwer. Pod grozbą natychmiastowego opuszczenia Bułgaryi, zażądał wówczas gen. Kaulbars, ażeby dano dymisyę komendantowi brygady filipopolitańskiej i komendantowi miasta, nadto zaś, ażeby załoga tamtejsza oddała publiczne honory sztandarowi rosyjskiemu, pozostawiając rządowi do namysłu czas do 17 listopada. Jeżeli prawdą jest, że po mowie hr. Kalnoky'ego nowa otucha ożywiła Bułgarów, bardzo być może, że Bułgarya, rozdrażniona coraz to nowemi wymaganiami rosyjskiego agenta, nie spełniła tego ostatniego żądania. Nie łatwo bowiem znaleźć w dziejach lat ostatnich przykład tak zuchwałego i wyzywającego postępowania, jak to, na jakie się gen. Kaulbars widocznie wysila. Ten sam reprezentant Rosyi, który powstrzymał tyle razy rękę karzącej sprawiedliwości, który uwolnił od kary uczestników w zamachu stanu, który w dzień wykonania wyroku na Nabokowie, a Kisselewskiemu zapewnił schronienie na okręcie rosyjskim, domaga się dziś upokorzenia całej załogi Filipopola za to, że pijanemu kawasowi nie pozwolono włóczyć się po mieście. O rozdrażnieniu, jakie z tego powodu panuje w Bułgaryi, świadczy odezwanie się dziennika *Nezawissima Bułgarya*, który powołując się na mowy Kalnoky'ego i Salisbury'ego, wysnuwa z nich wniosek, że przyszłość Bułgaryi nie leży już odtąd wyłącznie w rękach Rosyi, i dlatego radzi rządowi, ażeby porzucił politykę bezwzględnej uległości wobec rosyjskiego pełnomocnika.

Czy jednak gen. Kaulbars wykona swą groźbę? Prasa rosyjska podniosła w ostatnich dniach tak głośny okrzyk wojenny, że w razie, gdyby zapał jej udzielił się kołom rządowym, należałoby na wszystko być przygotowanym. Nawet umiarkowane pisma, które jak *Grażdanin*, nie łączyły się z głosami panslawistycznej prasy, przybierają teraz ton o wiele energiczniejszy. Oto, co mówi organ ks. Meszczerskiego w ostatnim numerze:

„Ale cała rzecz polega na tem: czy zostanie nareszcie zniweczona bezmyślna konstytucya narzucona przez nas Bułgaryi? Jeżeli bowiem konstytucya ta w jakiejkolwiek formie będzie zachowaną, to niewarto nawet, aby książę Mingrelski trudził się i jechał czy z wojskiem, czy bez wojska do Bułgaryi. Jeżeli Rosya pragnie rzeczywiście porządku i pomyślności w Bułgaryi, to samo się przez się rozumie, że najpierwszym warunkiem jest skasowanie na zawsze konstytucyi.... Następnie drugim warunkiem równie ważnym, jest szczególniejsza ostrożność i oględny wybór ludzi, przeznaczonych do Bułgaryi... Nietrzeba zapominać ani na chwilę, że anarchię w Bułgaryi spowodowała zarówno konstytucya, jak i ci generałowie rosyjscy, którzy w różnych celach wysyłani do Bułgaryi, byli wszyscy nie tyle Rosyanami, ile liberałami, a w każdym razie zupełnie niezdolnymi do pełnienia obowiązków, do jakich byli przeznaczeni... Koniecznie trzeba posłać nowych ludzi do Bułgaryi, a głównie ludzi mocno wyćwiczonych w karności wojskowej. Jak najmniej gawędziarzy i deklamatorów, jak najmniej sztabowców, wojskowych Demostenesów, a jak najwięcej oficerów frontowych, generałów szkoły mikołajewskiej...

Te groźby pism rosyjskich zwróciły już na siebie uwagę kół dyplomatycznych. W Berlinie pocieszają się nadzieją, że rząd rosyjski nie podziela zdania prasy i potrafi się oprzeć naciskowi opinii publicznej.

Półurzędowe *Berliner Politische Nachrichten* piszą: „Zdaje się, że nad Newą nie mogą jeszcze przeboleć mowy lorda Salisbury'ego, mianej w Guildhall, i pod tem wrażeniem i w rozdrażnieniu krytykują także zbyt ostro *exposé* hrabiego Kalnoky'ego, ostrzej nawet, niżby to było potrzebne lub pożyteczne, gdyby miano silne przekonanie o jednomyślności Rosyi z mocarstwami zaprzyjaźnionemi. Głosy dziennikarskie nie obowiązują wprawdzie polityki gabinetów, a szczególnie w takich razach, gdy ktoś, jak hr. Kalnoky, zapewnia, iż wyrazić się może z uczuciem przyjaznem i otwarcie o punktach spornych. Ujemna więc opinia dzienników petersburskich nie pozwala wnioskować jeszcze o rzeczywistem usposobieniu kół decydujących".

Ważny przyczynek do historyi ostatnich rozruchów na wschodzie stanowią niektóre szczegóły przytoczone przez hr. Eugeniusza Zichy na posiedzeniu komisyi delegacyi węgierskiej. Deputowany ten twierdzi, że ks. Mikołaj Czarnogórski, przybywszy w lipcu b. r. z Petersburga do Reki nad jeziorem Skutari powołał wojewodów czarnogórskich z sąsiednich miejscowości na zebranie w dolinie Czekleno. W obecności ministrów ułożono tam traktat, którego pierwszy punkt opiewa, że ks. Piotr Karageorgiewicz zrzeka się wszelkich praw do tronu serbskiego na rzecz syna ks. Mikołaja. Na mocy drugiego punktu miał ks. Karageorgiewicz otrzymać tron bułgarski, na którego opróżnienie już wówczas, t. j. na miesiąc przed detronizacyą Aleksandra w Czarnogórze liczono. Ten punkt traktatu został przez Rosyę zagwarantowany. Trzeci punkt orzeka, że Hercegowina, Północna Albania oraz wilajety Durazzo i Skutari mają być przyłączone do Czarnogóry. Traktat ten podpisało 24 wojewodów, a Bożo Petrowicz ogłosił go tego samego dnia wieczorem. Hr. Kalnoky, który następnie zabrał głos, nie wspomniał ani słowem o tym wypadku.

W dyplomatycznym świecie londyńskim krążyła wczoraj wieść, że bułgarskie Zgromadzenie Narodowe, widząc, że mocarstwa nie spieszą się z postawieniem kandydata do tronu, ogłosi po ponownem zebraniu się republikańską formę rządu, a na czele tego rządu postawi tryumwirat, złożony z członków dzisiejszej regencyi. Krok taki byłby jawnem pogwałceniem traktatu berlińskiego i dlatego nie wydaje on się nam prawdopodobnym.

Oficerowie marynarki rosyjskiej, bawiący na pokładzie statku „Pamjat Merkura", nie tracą czasu. W niedzielę opuścił oddział żołnierzy pod dowództwem oficerów okręt i udał się łodzią do Anchielo. Jeden z oficerów wysiadł na ląd i naszkicował ołówkiem plan okolicy.

Dyplomatyczny agent rządu bułgarskiego w Konstantynopolu pan Grekow, miał polecenie nie tylko porozumiewać się z W. Portą, lecz także wybadać w tamtejszej ambasadzie rosyjskiej właściwe zamiary Rosyi. Ambasada rosyjska uwiadomiła jednak p. Grekowa, że Rosya nie uznawszy rządu, który go wysłał do Konstantynopola, nie może w nim widzieć legalnego pełnomocnika Bułgaryi i że z tego powodu ambasador nie jest w możności utrzymywania z nim urzędowych stosunków.

Za parę dni dowie się Europa z mowy tronowej, którą zagajony zostanie parlament niemiecki, o stanowisku, jakie państwo niemieckie zamierza zająć w obec nowego ugrupowania się mocarstw w sprawie wschodniej, a zwłaszcza w obec zbliżenia się Austro-Węgier do Anglii. Ponieważ ks. Bismark wyjechał do Friedrichsruhe, zkąd dopiero w grudniu powróci, przeto przypuszczają w Berlinie, że mowa tronowa jest już w głównych zarysach ułożoną.

Monachijska *Allg. Ztg.* zamieszcza obszerny, z wojskowego stanowiska pisany artykuł, o przyszłej austryacko-rosyjskiej wojnie. — Artykuł ten, zawierający niejeden ustęp, tyczący się sprawy polskiej, podamy jutro w całości.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia otrzymujemy następujący „List otwarty": do Wgo Alfreda Miliewskiego, prezesa Rady powiatowej w Krakowie.

Wielmożny Panie!

Nie lubię ja dla lada czego publicznie się odzywać, a jeszcze mniej lubię stawać się natrętnym osobom trzecim, przez odzywanie się do nich publicznie.

Skoro jednak WPan uznałeś za praktyczne wyprowadzić mnie na scenę, przez położenie podpisu mojego na akcie, mającym znaczniejszą nawet polityczną doniosłość, wybaczyć zechcesz, że do tego mojego podpisu, pod Twoim WPanie adresem, dodam kilka słów wyjaśnienia.

Pod dniem 10 b. m. raczyłeś WPan wystosować do mnie do Krasiczyna następującej treści telegram:

Marszałek Rady powiatowej ks. Adam Sapieha. Powstała myśl podania zbiorowego Marszałków powiatowych i Prezydentów Lwowa i Krakowa do Taaffego o wstrzymanie rezygnacyi Zyblikiewicza i zastąpienie jej urlopem. Jeżeli się książe zgadza, proszę dziś telegraficznie upoważnić do podpisania podania".

Telegram ten WPana nie zastał mnie w domu i dopiero mnie go tu pocztą odesłano, tak że dopiero dnia 12go b. m. go odebrałem.

Nie taję, że z razu zdziwiło mnie postanowienie Panów pominięcia głównie tu przecież interesowanego czcigodnego Marszałka naszego, i pójścia drogą nie zwykłą, a w każdym razie dotąd niepraktykowaną, i zastanowiło mnie tak jaskrawe ignorowanie ustaw przez żądanie urlopu, które musi podpisujących jeżeli nie skompromitować, to ośmieszyć. — Ale przypomniawszy sobie stosunek Panów do Marszałka i mogąc przypuścić, że chociaż poufnie z nim się musieliście porozumieć, postanowiłem przystąpić do akcyi Panów w części pierwszej telegramu WPana określonej, zastrzegając się tylko oczywiście przeciw drugiej części — i dlatego pod tymże dniem odtegrafowałem WPanu:

„Krakau Bezirks-Marschall Herr Miliewski — Nach Krasiczyn adressirtes Telegramm erst heute hier erhalten, wo bei krankem Sohne noch einige Zeit weilen muss. Ersuche mich zu unterschreiben, hoffe jedoch, dass in der Eingabe zu Minister das Verlangen der Urlaubsertheilung nicht enthalten sein wird, da dieses nicht in der Competenz des Ministers liegt".

Być może, że się mylę, ale pozwalam sobie twierdzić, że odpowiedź ta moja warunkowo tylko upoważniała do podpisania mnie i że wypadało, albo zrobić mi żądaną koncesyę i wypuścić ustęp o urlopie, albo obejść się bez mego podpisu.

Tymczasem, nie wiem dla jakich powodów, a raczej prawdę mówiąc, domyślam się dla czego, nie raczono uwzględnić w Krakowie tego mojego zastrzeżenia, podpisano mnie i tylko WPan zaszczyciłeś mnie pod tymże 12 b. m. następującej treści telegramem:

„Telegram do Taaffego wczoraj wysłany, podpis Księcia dziś telegraficznie dołączony został, uwaga Księcia bardzo słuszna, nadeszła za późno, jest ona jednak natury li tylko formalnej."

Gdyby jeszcze telegram WPana był adresowanym do mnie, jako prywatnej osoby, a nie do Prezesa rady powiatowej, mógłbym może choćby dla miłego spokoju, nie zważać na takie dziwne zapomnienie ustaw, do naszej autonomii się odnoszących, i może nawet przejść do porządku nad stokroć dziwniejszem jeszcze zaliczeniem ich do kwestyi formalnej natury. — Ale jako jeden z urzędników tej właśnie autonomii, pojmiesz WPan, że w żaden sposób dopuścić nie mogę, aby mnie publicznie zaliczono w poczet ludzi nieznających tych ustaw i lekceważących je nawet.

Powiedzieć by można, że kiedy pięćdziesięciu Prezesów i niby Prezesów (których ostatnich wcale przyzwoity zastęp na telegramie się znajduje) rzecz podpisało, nie powinnoby mnie to tak razić.

Ba, ale kiedy na wytłómaczenie tamtych Panów powiedzieć można, że podpisali, bo karność w stronnictwie im to nakazywała, a mnie, jako nienależącemu do stronnictwa, nawet ta wymówka nie przysługuje i przysługiwać by niemogła.

Nie zdziwisz się też WPan, że przez uszanowanie dla moich wyborców i dla urzędu, który mnie powierzyli, przeciw takiemu użyciu nazwiska mojego zaprotestuję i stanowczo oświadczę, że telegramu takiego, jak został wysłanym, nigdybym nie był podpisał.

Przyjm Wielmożny Pan wyrazy poważania
Wiedeń dnia 14 Listopada.

A. Sapieha,
Prezes rady powiatowej w Przemyślu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 18 listopada. W komisyi do spraw zagranicznych w delegacyi węgierskiej w dalszym ciągu dyskusyi przemawiał wczoraj hr. Keglevich popierając zapatrywania polityczne, przedłożone przez hr. Kalnoky'ego. Po wyczerpaniu przedmiotu przewodniczący podziękował ministrowi spraw zagranicznych za wyjaśnienia udzielone.

Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej miała wczoraj na porządku dziennym naradę nad sprawieniem broni repetyerowej. Referent dep. Rakowszky wykazuje, że wydatek nadzwyczajny jest większy tylko o 1·8 mil. w porównaniu z przeszłorocznym, a znacznie mniejszy, niż w latach dawniejszych. Następnie przedkłada Komisyi prośbę inżyniera Schulhofa o zbadanie jego świeżo wynalezionego karabinu repetyerowego. Minister daje szczegółowe techniczne wyjaśnienie o broni repetyerowej. Ciąg dalszy tych wyjaśnień odłożony na dzień następny.

Buda-Peszt, 18 listopada. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej na porządku dziennym były wczoraj narady nad kredytem okupacyjnym. Dep. Chlumecky zaznacza z zadowoleniem, że liczbę wojska w krajach okupowanych zmniejszono, że stosunki oświaty, gospodarstwa i skarbu znacznie się poprawiają, jednak życzy sobie wyjaśnień o dochodach, które preliminowano w sumie wyższej, przez co nie chce mowca bynajmniej objawiać żadnego powątpiewania w przezorną gospodarkę ministra skarbu; zarazem życzy sobie usłyszeć wyraźne uspakajające zapewnienie o politycznem usposobieniu ludności, skoro okupacya wobec zaburzeń na półwyspie Bałkańskim przebyła znakomicie próbę ogniową.

Na to minister skarbu wspólnego usprawiedliwia wyczerpująco preliminarz przedłożony; wykazuje, iż ten preliminarz oparty jest na podstawie racyonalnej; wyszczególnia postępy, które dotąd zrobiono, oraz zarządzenia projektowane na przyszłość; zaznacza, iż od czasu zajęcia kraju żaden rok nie upłynął tak spokojnie, jak ten, że tegoroczny pobór do wojska przyjęto jakby coś, do czego z dawna się przyzwyczajono.

Ref. Dumba uznaje postęp ciągły pod biegłą ręką teraźniejszego ministra; dlatego chce poruszyć kilka spraw materyalnej natury, aby ludność bośniacka nabrała przekonania, iż o jej dobrobyt się troszczymy. Następnie zwraca mowca uwagę na upośledzenie niektórych bośniackich artykułów wywozowych od czasu przyłączenia Bośnii do naszego okręgu cłowego; — dalej na konieczną potrzebę podniesienia hodowli bydła, na utrudnienia na granicy przy transportach bydła bośniackiego.

Dep. Mattusz wspomina o zażaleniach z powodu sposobu wyznaczania podatku gruntowego o braku powszechnej ustawy gminnej, o potrzebie popierania szkolnictwa.

Buda-Peszt, 18 listopada. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej naradzała się wczoraj nad etatem marynarki. Dep. Hausner zwrócił uwagę komisyi na ciągły wzrost etatu marynarki, mimo to nie postawił żadnego wniosku o zmniejszenie wydatków na te cele.

Dep. Sturm wyraził życzenie, aby z powodów finansowych i technicznych postępowano sobie w tej mierze nieco powolniej, jednak uznaje umiarkowanie w postępowaniu administracyi marynarskiej.

Dep. Lupul przemawiał za uchwaleniem potrzebnych środków, gdyż marynarka powołaną jest do odegrania ważnej roli.

Komendant marynarki br. Sterneck odwołuje się do tego, że z końcem roku będzie zaledwie 38 łodzi torpedowych; są to wprawdzie łodzie wzorowe, które i po latach będą odpowiadały wszelkim wymaganiom. Również statki torpedowe o mniejszej pojemności mają większą chyżość niż zagraniczne o większej pojemności i są pod każdym względem doskonałe. W końcu rozwija powody, które zmuszają do wybudowania innego okrętu w miejsce okrętu „Lissy".

Co do wniosku do ustawy o premiach oświadcza komendant marynarki, iż w tej sprawie przedłożono już rezultat ankiety austryackiej; a skoro rząd węgierski przeprowadzi u siebie podobną ankietę, wówczas nastąpią dalsze kroki w tej mierze.

Po tej dyskusyi przyjęto wydatki zwyczajne i nadzwyczajne budżetu marynarki wraz z kredytem dodatkowym bez żadnej zmiany.

Buda-Peszt, 18 listopada. (Posiedzenie komisyi węgierskiej dla spraw marynarki.) Wice-admirał Sterneck odpowiada na pytania deputowanych i podnosi w swej mowie zalety łodzi torpedowych, które najzupełniej odpowiadają przeznaczeniu, a podczas blokady portów greckich, oddały znakomite usługi austryackim okrętom wojennym. Wice-admirał Sterneck oznajmia, że w akademii marynarki język węgierski jest przedmiotem obowiązkowym dla uczniów narodowości węgierskiej, oraz że przemysł krajowy bywa uwzględniany przy zakupnach. Komisya przyjęła po mowie Sternecka budżet zwyczajny i nadzwyczajny tudzież kredyt dodatkowy i ustawę o przedłużeniu okresu użytkowania.

Kolonia, 18 listopada. W dzielnicy Neustadt zawalił się czteropiętrowy niewykończony dom. Wiele osób, które przebywały właśnie w tym budynku, znajduje się pod gruzami. Dotychczas wydobyto trzy trupy i trzy ciężko a 5 lekko pokaleczonych osób. Przyczyną nieszczęścia miał być zły gatunek materyałów budowlanych.

Londyn, 18 listopada. Rząd postanowił zezwolić na zgromadzenie socyalistów, zapowiedziane na przyszłą niedzielę. Jednak władze otrzymały potrzebne pełnomocnictwa na wypadek niepokoju. Pięć batalionów gwardyi, oraz artylerya i kawalerya z potrzebną amunicyą otrzymały rozkazy do pogotowia, aby w razie potrzeby mogły wystąpić przeciw zaburzeniom. — Deputacyi socyalistów pozwolono udać się do pomieszkania lorda Salisbury'ego, jednak bez liczniejszego i tłumnego otoczenia.

Ateny, 18 listopada. Na przedwczorajszem posiedzeniu Izby zażądało kilku członków opozycyi przedłożenia korespondencyi w sprawie utarczek pogranicznych podczas blokady. Minister Trikupis odmawia przedłożenia tych aktów i oznajmia, iż ministeryum uważa to za kwestyę gabinetową. Po tych słowach ministra członkowie opozycyi opuścili salę, a Izba odłożyła głosowanie na później. Trikupis oświadcza, że ponieważ Izba nie chce powziąć uchwały w sprawie kwestyi gabinetowej a opozycya objawia skłonność do polityki obstrukcyjnej, przeto gabinet nie będzie brać aż do czwartku udziału w obradach Izby. W ten sposób wybuchło w Grecyi przesilenie gabinetowe. Ministeryum poweźmie dziś ostateczne postanowienie i albo poda się do dymisyi, albo rozwiąże Izbę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 listop. 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83 85	83·85
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	114·—
4% Renta złota węgierska	103 50	103·65
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	285 50	286·80
„ „ węgierskie	296 —	297·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	9·92
Lombardy	104·50	104·50
Akcye Karola Ludwika	198·50	198·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	235·25	235·—
Anglo-bank	115 —	114·80
Union	234 50	234·60
Bankverein	108·70	109·—
Staatsbahn	244·50	244·50
Elbethalb.	171 —	171·50
Tramway	216 10	216 25
Länderbank	237·25	237·25
Alpine	28 25	28 25
Marka	—·—	61·57
Rubel	119 25	119·25
Dukat	— —	5·92
Berlin d. 18 listop. 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	— —
Akcye kredytowe	—·—	461 50

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Kraków, dnia 18/11. bez bieżącego kuponu	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	118 75	119 50
Marki niemieckie za 100 mar	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 93	6 —
20to frankówka złota	9 90	9 98
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 75	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	96 25	97 10
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	[illegible] —	97 75
5% Obligi komunalne I Emis.	100 —	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ II. Ser.	93 —	94 —
[illegible]	100 20	100 80
6% „ Banku hip.	100 75	101 50
5% „ „ z prem. 10%	[illegible] 40	104 25
5% „ „ zwr. za 40 lat	99 85	100 35
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	102 —
4% „ [illegible] „ „ 100	93 —	95 —
Lwów, dnia 17/11 bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	283 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 15	100 70
4% „ „ „ „ 100	96 30	96 90
4 Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 25	97 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 50	97 50
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 17/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 35
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 25
Wiedeń, dnia 17/11. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 60	83 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 65	84 80
4% „ „ złota „ „ „ 100	113 54	113 75
5% „ „ pap. nowa „ „ „ 100	101 20	101 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 75	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	103 3[illegible]	103 50
5% „ papierowa „ „ 100	92 75	92 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 50	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 60	123 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 —	122 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	124 75	125 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 40	118 40
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 90	31 30
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	17 —	17 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 25	97 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	10[illegible] 80	101 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 60	104 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 30
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 10	100 60
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 25	100 85
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 30	100 80
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 60	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	101 70	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	98 55	98 70
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	104 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 25	101 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 [illegible]0	116 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 25	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 50	102 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 50	93 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 25	123 75
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 75	159 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 75	101 —
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	99 40	99 80
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	69 —	70 —
LOSY.		
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	178 —	179 —
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 65	9 95
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	114 25	114 75
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	108 20	108 60
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 80	28[illegible] 10
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	295 —	295 50
14·50	Laenderbank „ 200 „	236 80	237 30
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	870 —	872 —
—·—	Unionbank „ 200 „	224 —	224 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	189 50	190 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2337 —	2341 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	22[illegible] —	222 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	198 25	198 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	234 50	235 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 50	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 75	151 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 50	192 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 75	185 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	242 80	243 [illegible]0
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	104 50	104 90
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	373 —	374 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki „ „	9 94	9 95
	20-to Markówki „ „	12 32	12 34
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 28
	Funty szterlingi „ „	12 55	12 60
	Banknoty włoskie „ „	49 50	49 55
	Ruble papierowe na 100 sztuk	118 75	119 —

Fortepian Skuthana

wiedeński koncertowy jest **do sprzedania. Cena 250 złr.** Wiadomość: ulica Floryańska. Nr. 15, I piętro. 1782 1 3

Poszukuje się

gospodyni

na wieś od 1 grudnia. Kandydatka musi umieć dobrze gotować, bieliznę w porządku utrzymywać i znać się dokładnie na kobiecem gospodarstwie wiejskiem. Świadectwa lub odpisy takowych z podaniem wieku wysłać pod adresem **O. P.** poste restante **Ciężkowice.** 1781 1 3

Młodzieniec z VII klasy gimnaz. szuka miejsca przy urzędzie pocztowym, gdzie za praktykę i utrzymanie może udzielać lekcyj, lub nadsłużyć czasem, albo innego zatrudnienia. — Wezwania **A. A.** poste restante **Przemyśl.** 1784 1 3

Restauracya w hotelu pod Różą

ulica Floryańska,

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność iż przyjmuje zamówienia na **bale, wesela** i t. p. w domach prywatnych po **cenach umiarkowanych** a w restauracyi odstępuję stałym gościom 20% od cen zwyczajnych.

Piwnica zaopatrzona

w najlepsze wina.

BULION

własnego wyrobu po 4 złr. klg. każdego czasu do nabycia.

Ferdynand Turliński,
1521 22 30 restaurator.

L. 1591.

Ogłoszenie.

Celem oddania w dzierżawę z dniem 1 stycznia 1887 r. na trzy lata myta drogowego na drodze powiatowej z Komarna do Gródka wiodącej przy rogatce postawionej obok domku mytniczego w miejscowości zwanej „Krupka" odbędzie się w sali posiedzeń Wydziału powiatowego w Rudkach w dniu 25 listopada b. r. do godziny 12 w południe publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert, do których mają być dołączone wadyum 10% w gotówce, lub papierach bezpieczeństwo pupilarne posiadających na kaucyę, stosownie do ceny wywołalnej rocznej płacy dzierżawnej 700 złr.

Rogatka zostanie wydzierżawioną najwięcej ofiarującemu, jednak Wydział powiatowy zastrzega sobie prawo ostatecznego zatwierdzenia oferty.

Bliższe informacye otrzymają interesowani za zgłoszeniem się do biura Wydziału w godzinach urzędowych. 1768 2 3

Rudki, dnia 4 listopada 1886.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Albin Rayski. prezes. *Piotr Zbrożek* sekretarz.

Srodki lekarskie i toaletowe

wyrobu

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „pod Koroną" w Krakowie.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe są nieocenionem dobrodziejstwem dla cierpiących na reumatyzm, gościec, darcie, podagrę, łamanie w krzyżach, oraz czyszcząc krew, przywracają organizmowi pierwotne soki zdrowe. Leczą zadziwiająco skrofuły zastarzałe tak u dorosłych jak i dzieci. Cena 1 złr.

Olejek przeciw głuchocie usuwa strzykanie, szum, jakoteż przywraca utracony słuch. Cena 50 centów. 1447 3 0

Anosmin leczy pewnie i niezawodnie pocenie się nóg i pod pachami, a nadto usuwa zupełnie wytwarzającą się przykrą i nieznośną woń tak dla dotkniętego, jak i dla otoczenia.

Utrzymują na składzie aptekarze: we Lwowie Rucker, w Tarnopolu Jamrógiewicz, w Tarnowie Reid, w Wadowicach Kurowski.

Jabłka stołowe

w najwyborniejszych gatunkach, koszyk 5 kilowy, opłatnie wszędzie, 1 złr. 50 c., hurtownie 50 kilo 10 złr.

Korespondencya polska, niemiecka i francuska. 1403 40 40

Administracya dóbr **„Neustein"**, p. **Lichtenwald w Styryi.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

283 37 0

Sklepik

z wyszynkiem piwa

ulica Sławkowska, l. 16,

jest wraz z urządzeniem korzystnie zaraz do **sprzedania.**

Wiadomość na miejscu. 1760 3 3

Z upoważnienia Banku hipotecznego we Lwowie przyjmuję zgłoszenia do konwersyi

6 procentowych listów hipotecznych na 5 procentowe

do dnia 28 listopada b. r.

i dopłacam bez potrącenia kosztów gotówką 2 złr. 25 c. do każdych złr. 100 listów 6%

1779 2 3 **Stanisław Feintuch w Krakowie.**

Główny

MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana, l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego,

poleca wypróbowaną pod gwarancyą za dobroć

Broń Myśliwską

z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk, jako to:



STRZELBY		
kapslowe	od	5½—50 złr.
odtylcowe syst. Lefaucheaux		18—100 „
„ „ Lancastra		25—350 „
„ iglicowe Teschnera		100 250 „
„ amer. 6-strzałowe		135—250 „
„ lanc. trójlufowe		120—356 „
Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe	od	65 złr. i wyżej.
„ Werndla	„	35 „ „
„ tarczowe	„	85 „ „
„ pokojowe (floberta)	„	8·50 „
Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe	„	4·50 „

Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 złr. 50 c.

Rewolwery

wszelkiej konstrukcyi od 3 złr. 50 cnt. i wyżej.

Niezawodne patrony

do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

Patrony piorunowe

do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze oraz przybory do szermierki i podróży.

Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry z pierwszorzędnych angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmujemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych. 1401 17 40

Łaskawe zamówienia załatwiamy jak najśpieszniej odwrotną pocztą opłatnie (franco).

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.

Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1031 86 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13

dom W. E. hr. Stadnickiego

Filia: Sukiennice Nr. 46

poleca własnego wyrobu

SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,

płótna na prześcieradła bez szwu,

różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,

płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,

różnokolorowe i białe chustki do nosa.

RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,

bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną. bieliznę do wyprawy,

zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,

wyroby włóczkowe i t. p.,

a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

1175 43 150 **Józef Rudolf.**

L. Zieleniewski — Kraków

c. k uprzyw.

FABRYKA MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

Odlewarnia żelaza i metali.

Ruch zakładów był tylko chwilowo przerwany, lecz został już zupełnie przywrócony, warsztaty na nowo urządzone. 1721 6 10

Wszelkie zamówienia wykonuje się bez zwłoki.

W magazynach gotowe maszyny i narzędzia, pługi, sieczkarnie, pompy, młyny, młockarnie i kieraty. Urządzamy: Młyny parowe i wodne, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie, wszelkie konstrukcye żelazne, Wodociągi, urządzenia wiertnicze i t. d.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

oraz głównej agencyi dzienników i czasopism

Żupańskiego i Heumanna w Krakowie

wyszły i są do nabycia następujące dzieła:

BAŁUCKI MICHAŁ. Nowelle	2 złr. 60 cnt.
CHMIELOWSKI. Szkice i studya z dziejów literatury polskiej. 2 tomy	7 złr. 20 cnt.
CHOCISZEWSKI JÓZEF. **Illustrowane dzieje porozbiorowe Polski, obejmują 360 stronnic druku z 55 illustracyami, oprawne gustownie w płótno angielskie z wyciskami**	1 złr. 80 cnt.
FALKOWSKI JULIAN. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce i Litwie Tomów 4 po	3 złr. 30 cnt.
HAGEN br. z hr. ŁOS. Nowelle	1 złr. 80 cnt.
ŁOS hr. ADAM. Opowiadania p. Rudolfa	1 złr. 50 cnt.
PEHMLER. Die preussische Beamten und Militär-Herrschaft und der polnische Aufstand in Grossherzogthum Posen	1 złr. 20 cnt.
PRZERWA KAZIMIERZ. Illa	40 cnt.
Szkice naukowo-literackie z zakresu sztuki i archeologii	1 złr. 50 cnt.
TUCZYŃSKI. Dziedzic na pustkowiu	1 złr. 20 cnt.

1726 10 0

Przy magazynie broni **Bolesława Glinieckiego i Spółki przy ulicy św. Jana, l. 5** otworzył

PRACOWNIĘ RUSZNIKARSKĄ

Jan Kolijewicz.

Przyjmuje zamówienia na broń wszelkich systemów, jako też przerabia ze strzelb kabslowych na wszelki system, niemniej uskutecznia wszelkie reperacye, dorabia łoża do strzelb wszelkich systemów, jak najspieszniej, po cenach najumiarkowańszych.

Naboje eksplodujące wyrabiam na zamówienie.

Przesyłki załatwiam najspieszniej pocztą.

Ręcząc za rzetelne i dokładne wykończenie polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 1418 18 26

NAJLEPSZYM

Papierem na Cygareta

jest prawdziwy

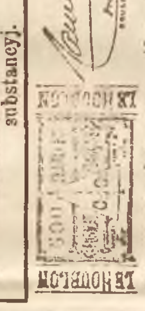
LE HOUBLON

wyrób francuski

CAWLEY'A i HENRY'EGO w Paryżu.

Ostrzega się przed podrabianiem!

Papier ten zalecają pp. **Dr. J. J. Pohl, Dr. E. Ludwig, Dr. E. Lippmann,** profesorowie chemi przy Uniwersytecie w Wiedniu, a to dla znakomitej dobroci, absolutnej czystości i dlatego, bo w papierze tym niema żadnych zdrowiu szkodliwych substancyj.



1186 30 26

J. IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania;

mianowicie: 967 19

Perfumy: jaśminowa, fijołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey-Club, heliotropowa, Ess-Bouquet, piżmowa, Millefleurs i t. p. Flakoniki po ct. 25, 40, 75, złr. 1, 1.50 i t. d.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakonik mniejszy 80 ct., większy złr. 1·50.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy ct. 95, większy złr. 1·20.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa**, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon po ct. 50, 70, 90 i złr. 1·50.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 2 , 40, 50, 80, złr. 1, 1·50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3. Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach p. Jamrozika i p. Zacharskiego.

Wziętością powszechną

cieszą się **O. KIRBERGA** sławne

brzytwy,

zrobione z **najlepszej, prawdziwej angielskiej stali srebrnej,** bardzo pięknie wyzłocone, już spuszczone, gotowe do użycia.

Cena 1 sztuki 2 złr.

Pudełka na brzytwy

sztuka po złr. —.25.

Patentowane paski do ostrzenia

brzytew, sztuka po złr. 1.75.

Masa do powlekania

pasków, słoik po złr. —.40.

Mydło do golenia Ia, sztuka złr. —.25.

Pędzel do golenia Ia, „ „ —.40.

Dla przestrogi zaleca się wszystkim panom, którzy się golą, aby mieli własną brzytwę, dla ochronienia się od możności od chorób zaraźliwych. **Tylko sprowadzenie wprost od fabrykanta daje rękojmię prawdziwości.**

Posyła się za pobraniem pocztowem.

Cenniki wszelkich nożów, widelców, nożyczek i t. p. rozsyła się *gratis* i *franco* do wszystkich krajów.

Otto Kirberg, Messerwaarenfabrikant,

in Gräfrath bei Solingen, Rheinpreussen. 875 17 18

Ponieważ do wiosny ogród mój uprzątnąć muszę, sprzedaję różne kwiaty wazonowe, śliczne azalie, drzewka owocowe roczne, szczepione, jakoteż dzikie, stosowne do zakładania szkółek, agrest, porzeczki i inne krzewy do ubierania ogrodów, bardzo tanio, a zarazem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że wieńce i bukiety robię nadal jak dotąd. Szczególnie zwracam uwagę na wyroby z kwiatów zasuszonych modnego systemu Makarta.

H. Morgenstern.

1623 10 12 Ulica Kopernika, Nr. 41.

Pozostałe z wyprzedaży **„Składu broni i przyborów myśliwskich „DIANA" w Krakowie" PATRONY** pewne, niezawodne, w znacznej ilości, są do nabycia w **Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie** (jako kuratora Z. Darowskiego) po następujących cenach, stosownie do kalibru i koloru.

Ceny 20% niżej fabrycznych.

Patrony systemu Lancaster.

Ceny za 100 sztuk.

Kaliber	czerw.,	niebies.,	ziel.,	brun.,	popiel.
28, 24 złr.	—	—	1·12,	—	—
20, 18 „	—	—	1·12,	—	—
16 „	2·—,	1·52,	1·12,	1·04,	0·96.
14 „	2·08,	1·60,	1·20,	1·20,	1·04.
Patrony systemu Lefaucheux.					
28, 24, 18 „	—	—	0·92,	—	—
16 „	—	—	—	0·92,	0·76.
14 „	—	—	1·—,	1·—,	0·84.
12 „	—	1·52,	1·08,	1·08,	0·92.

Przybitki na proch i śrut po 15 i 20 centów pudełko.

Prócz tego jest dużo różnych drobnych przedmiotów myśliwskich tanio do sprzedania. 924 17 0

W sklepie wiktuałów

przy ulicy św. Tomasza, Nr. 8 l pod 3 Różami,

Kapustę tegoroczną, beczkową, dobrą do gotowania i na sałatę, w dobrym smaku, oraz własnego wyrobu **Barszcz** burakowy, Nr. 1, litr 5 centów. **Żurek** wiejski, litr 1 cent. **Buraki ćwikłowe i cebulę** ma do sprzedania 1755 3 3

Fr. Wojcicki.

Każdy

ból zębów

usuwa natychmiast

C. Stephana Wino Cocowe.

Oryginalne flaszki (z marką ochronną) po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

Do nabycia w Krakowie w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara i Konst. Wiszniewskiego. 1209 3 15

W Aptece Emila Denker

w Leżajsku znajdzie umieszczenie zaraz **uczeń** z ukończoną VI klasą gimnazyalną.

1754 3 3

Maryacelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamyków w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi

Do nabycia w wszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryacelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdej butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromeryżu (Kremsier.)

1203 15 52

Karolina Buczyńska

akuszerka

mieszka obecnie przy ulicy św. Anny Nr. 5 obok hotelu „Victoria".